GONIEC KRAKOWSKI 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **K. 22·—** Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **K. 24·—** Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Wtorek 17 lutego 1920. | Nr. 47.

Robotnik polski na Śląsku odpowie na gwałty strajkiem generalnym!

Doniosłe uchwały nadzwyczajnego zjazdu P. P. S.

Cieszyn. 15 lutego (PAT). **Dziś odbyły się w Cieszynie nadzwyczajny zjezd polskiej partyi socyalistycznej Śląska Cieszyńskiego i Moraw,** w którym wzięli udział delegaci miejscowych komitetów P. P. S., przewodniczący grup zawodowych i przewodniczący rad robotniczych w kopalniach i hutach. **Uczeczestników zjazdu było** 278. Zastąpionych było 54 miejscowości. Na zjeździe uchwalono następującą rezolucye:

Nadzwyczajny zjazd P. P. S. Śląska i Moraw wraz z przedstawicielami związków zawodowych, **w razie, gdyby międzysojusznicza komisya plebiscytowa nie uwzględniła żądań polskiej klasy pracującej, przedłożonych komisyi plebiscytowej na ręce delegata rządu polskiego p. Zamorskiego, uchwala proklamowanie strejku generalnego i oświadcza, że nie cofnie się przed żadnymi środkami walki, jakie się znajdą do dyspozycyi ludu naszego. Termin strejku i czas jego trwania wyznaczy pełny okmitet obwodowy P. P .S. Śląska Cieszyńskiego i Moraw wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych.**

Zwycięskie walki na południe od Prypeci.

Warszawa, (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15 lutego: **Front litewsko-białoruski:** W dniu wczorajszym **bolszewicy większemi siłami przeszli do akcy izaczepnej na południe od Prypeci, w rejonie wsi Liszna.** Oddziały nasze po zaciętej walce atak od**parły, następnie przeszły do kontratalku i zmusiły bolszewików do wycofania się na wschód. Front wołyński:** Ożywiona obustronna działalność wywiadowcza. **Front podolski:** Sytuacya bez zmiany.

Pierwszy zast. szefa szt. gen. **Kuliński,** pułk.

Bolszewicy zaatakowali wojska rumuńskie.

Bukareszt. 14 lutego. (PAT). Aj. Dacia podaje: **Oddziały bolszewickie zaatakowały wojsko rumuńskie pod Mohilowem. Atak krwawo odparto. Główne siły bolszewickie zbliżają się do Dniestru. Główna komonda rumuńska poczyniła wszelkie zarządzenia celem ochrony granic.**

Święto zaślubin Polski z morzem w Warszawie.

NABOŻEJSTWO W KATEDRZT ŚW. JANA.

Warszawa. (PAT.). **Dziś Warszawa obchodzi święto zaślubin republiki z Morzem. O godz. 9 rano w katedrze św. Jana** wypełnionej po brzegi delegacyami zrzeszeń, korporacyi i cechów ze sztandrami oraz publicznością, **odbyło się nabożeństwo,** które celebrował biskup polowy wojskowy ks. **Goll.** Prezbiteryum zajęli przedstawiciele rządu, sejmu, władz cywilnych i wojskowych, municypalnych, prasy i t. d. wśród nich byli: marszałek sejmu **Trząmpczyński,** prezydent ministrów **Skulski,** minister spraw zagranicznych **Patek,** poseł włoski **Tomasini** z małżonką, prezydent miasta Warszawy **Drzewiecki,** członkowie misyi wojskowej francuskiej i włoskiej. Po nabożeństwie i odśpiewaniu „Te Deum" **rozwinął się wspaniały pochónd,** na czele którego kroczył oddział marynarki z orkiestrą, następnie szkoła podchorążych, korpus oficerski, szkoły średnie i wyższe. Liga żeglugi polskiej (inicyatorka dzisiejszego obchodu), Związki zawodowe, Komitet mazurski, liczne stowarzyszenia, cechy ze sztandarami, wreszcie rzesze warszawiań. Przy dźwiękach orkiestry pochód ruszył Krakowskiem Przedmieściem, następnie ulicą Królewską, przez Plac Saski, kierując się na Plac Teatralny pod Ratusz, gdzie z balkonu przemówił do zebranych tłumów prezydent Drzewiecki. Powiedział on między innemi:

PRZEMÓWIENIE PREZYD. DRZEWIECKIEGO

Zaborczy „Drang nach Osten" zachodniego sąsiada dotkliwie szczerbił stan posadania naszego wybrzeża, nie pozwalając wykorzystać dla pokoju i pomyślności narodu naszego wielkiej drogi morskiej. Naród zaś polski rozdarty i pozbawiony własnej państwowości, nie był w stanie odzyskać i dzierżyć tego, co było jego odwieczną własnością i jedynie lud polski nad Bałtykiem zamieszkały, nie został dotknięty i zachował przywiązanie do gnia rodzinnego i zachował język i wytrwał w cierpieniach nieznośnej niewoli. Aż przyszła chwila, gdy układ państw europejskich podległ rewizyi, lud pomorski udowodnił i zaświadczył o przynależności morza do Polski. **Ludu polskiego Pomorza wytrwaniu zawdzięczamy dzisiejsze zwycięstwo.**

Niech żyje Lud polski na Pomorzu!

Stolica państwa ogniskując u siebie najważniejsze instytucye kulturalno-narodowe, promieniując nią kraj cały, szczególnie jasno uświadamia sobie doniosłość sprawy posiadania morza dla państwa. **Wtedy tylko, gdy pństwo posiada morze, jest ono w stanie swobodnie wejść w orbit pełnego życia współczesnego, wtedy tylko państwo będzie swobodnie oddechać i wtedy tylko tętno jego życia może nabrać właściwego rytmu i promieniować na świat cały.** Historya ludów udowadnia, jak znakomicie wpływa posiadanie morza na rozwój narodów i potęgę państwa. Tylko narody o morze oparte odegrały wybitną rolę w historyi świata. Dziś więc nadeszła radosna chwila odbudowy sił narodu polskiego. Mamy możność rozwoju swoich sił, tych zdolności i talentów, których nam nie brak i całego naszego geniuszu narodowego, którego naród dał wielokrotnie dowody. Dla podjęcia otwierających się nowych zadań naród musi bezzwłocznie przystąpić do gorączkowej i wytrwałej pracy.

Prezydent Drzewiecki zakończył okrzykiem na cześć ofiarnej pracy wszystkich warstw narodu dla odbudowy Polski. Okrzyk ten podchwycił tłum, wznosząc długotrwałe okrzyki **na cześć morza polskiego i ludu pomorskiego.**

W FILHARMONII.

Z pod Ratusza **pochód udał się pod Filharmonię,** gdzie odbywała się druga część dzisiejszej uroczystości. W sali Filharmonii na estradzie uszykowały się delegacye ze sztandarami. Loże balkonową, udekorowaną flagami i barwami polskiemi oraz banderą z Orłem polskim, **zajął Naczelnik Państwa Piłsudski, którego publiczność powitała gromkim okrzykiem: Niech żyje!** poczem orkiestra Filharmonii odegrała hymn narodowy.

Zagaił uroczyste posiedzenie admirał Porębski, poczem przemówił prezes Rady miejskiej Baliński. O morzu w dziejach Polski mówił poseł de Rosset. Zdzisław Dębicki odczytał fragment swojej nowej książki pt.: „Poddanie Morza". Dalej przemawiali delegaci pomorscy. W zastępstwie wojewody pomorskiego zabrał głos głównodowodzący Wiodek, który w krótkiem i lapidarnem przemówieniu wspomniał pomiędzy innemi, że chociaż stała się nam krzywda, że nie zatknęliśmy sztandarów w porcie gdańskim, lecz na piaskach puckich, jak to słusznie zaznaczył przedstawiciel Francyi w swojem przemówieniu przy obejmowaniu morza polskiego, maleńkie okno zostało otwarte. Trzeba ejdnak silniejszego wiatru, aby otwarło się ono na oścież.

POMORZA NIE ODDAMY NIGDY!

Kulminacyjnym punktem zebrania było przemówienie drugiego delegata Pomorza, p. Hofmana, łzy cisnęły się do oczu słuchaczy, kiedy mowca, syn tego ludu, pomimo gwałtów i prześladowań pruskich wierny macierzy i blady wzruszenia, **z podniesionymi palcami ślubował w imieniu ludu pomorskiego i przysięgał, że nigdy już Pomorza nie odda wrogom.** Rozległy się gromkie oklaski i okrzyki na cześć Pomorza.

Następnie przemawiał inż. Czaplicki.

Poeta Or-Ot odczytał swój poemat pt.: **„Morze".** Następnie major marynarki **polskiej** Petelenz mówił o znaczeniu sił morskich i konieczności utworzenia floty wojennej **polskiej.**

Wyjazd komisyi plebiscytowej do Kwidzynia.

Lyon. 15 lutego. (PAT). **W sobotę wyjechała z Paryża międzynarodowa komisya plebiscytowa do Kwidzynia.** W skład jej wchodzą jako przedstawiciel Włoch — Pavia, jako przedstawiciel Francyi — ks. de Cherasy, jako przedstawiciel Anglii — Beumont, jako przedstawiciel Japonii — Ide.

Sprawa polska na posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Lyon. (PAT.). Dzienniki podają następujące sprawozdanie z posiedzenia Rady Ligi narodów: W sprawie Zagłębia Saary wszyscy członkowie uznali potrzebę porozumienia się z przedstawicielami francuskimi. Zagłębia Saary będą reprezentowali Recult, radca stanu, jako przewodniczący, Alfred de Besh, obywatel Saary, Brazylijczyk pułkownik Castro, ks. Moltke i Hitfeld Duńczyk. Nazwisko piątego członka będzie ogłoszone później. **Dla spraw gdańskich mianowano jako rzeczoznawcę Towera. Szwajcaryę przyjęto na razie do Ligi narodów, bez utraty gwarancyi neutralności,** dotychczas uznawanej. **Podpisano również gwarancye dla Polski w sprawie mniejszości narodowych, uchwalone 28 czerwca 1919 we Wersalu** na posiedzeniu, w którem brała udział Anglia, Francya, Włochy i Japonia.

Przedstawiciel Niemiec w Gdańsku.

Gdańsk 15 lutego (PAT). Przedstawicielem rzeszy niemieckiej w wolnem mieście Gdańsku zamianowany został dotychczasowy prezes gegencyjny w Gdańsku Foerster.

Organ Niemców gdańskich o mowie kom. Biesiadeckiego.

Gdańsk. (PAT). „Danziger Neueste Nachrichten" pisze o mowie komisarza polskiego p. Macieja Biesiadeckiego, wygłoszonej w odpowiedzi na powitanie: Pod względem historycznym nie zgadzamy się z zapatrywaniami p. Biesiadeckiego, mimo to **jednak jesteśmy z całym szacunkiem dla niego i dla tego, co powiedział.**

O wyżywienie Gdańska.

Gdańsk. 15 lutego (PAT). **Szef głównego urzędu wyżywienia w Poznaniu, p. Urbański, przybył do Gdańska, gdzie odbył konferencyę z przedstawicielem głównego urzędu wyżywienia w sprawie dostarczenia środków żywności do Gdańska z obszarów, które przypadły Polsce.**

Prasa angielska o Naczelniku Piłsudskim.

Kraków, 15 lutego.

Znany tygodnik londyński „Land and Water" pomieścił w swoim ślicznym dodatku na Boże Narodzenie szkic znanej pisarki polsko-angielskiej, panny M. A. Czaplickiej, poświęcony „Polsce dzisiejszej". Artykuły są ilustrowane szeregiem fotografii, zebranych specyalnie przez autorkę, celem dania czytelnikom angielskim możliwie jak najdokładniejszego wyobrażenia o Polsce.

Pierwszy z artykułów nowej seryi poświęcony jest Józefowi Piłsudskiemu.

Jak w Rzymie trzeba zobaczyć papieża, tak w Warszawie trzeba zobaczyć ową symboliczną postać wolnego państwa polskiego, postać „Naczelnika". Wojna z bolszewizmem, kwestya robotnicza, wychowanie publiczne, aprowizacya, — wszystkie te zadania są skoncentrowane w rękach „Naczelnika". Zamiast tytułu prezydenta, używanego we wszystkich republikach dla głowy państwa, Polska używa tytułu „Naczelnika". Każdy w Polsce, poczynając od uczniów szkolnych, wie, kogo się ma na myśli, gdy się mówi o „Naczelniku" albo o „Komendancie".

Piłsudski jest **typem wybornym współczesnego demokratycznego Polaka.** Jego osobistość i historya jego życia tłumaczą, w jaki sposób postawali współcześni Polacy. Duża ilość Polaków ponosiła prześladowanie od Rosyan, albo od Niemców za swój patryotyzm. Piłsudski był więźniem politycznym naprzód rosyjskim, a potem niemieckim.

Piłsudski nie jest mówcą, w przeciwieństwie do premiera polskiego (Paderewskiego — przyp. Red.). Nie jest on mówcą ani w życiu publicznem, ani w życiu prywatnem. **Mówi tylko wtedy, gdy potrzeba.** Poza tem pogrążony jest w myślach i przez własne myśli zaabsorbowany. Na widok publiczny ukazuje się tylko wtedy, **jeżeli zachodzi tego konieczna potrzeba,** a więc w Sejmie i przy otwieraniu nowych instytucyj publicznych. **Daleko częściej widać go na froncie wschodnim, aniżeli na ulicach Warszawy.**

„Kuchnia ludowo-narodowa"

Rzecz się dzieje w Grudziądzu.

Szukam golarza Polaka — pisze korespondent „Gazety warszawskiej". — Brzmienie nazwiska wypisanego na szyldzie, nie jest wskazówką miarodajną. Pełno tu Niemców na „ski" i „cki". Więc obieram metodę pewniejszą i wypatruję gdzie pod symbolicznym, mosiężnym talerzem wiszą biało-amarantowe chorągiewki a na wystawie unosi się na piękną fryzurą woskowego Apollina biały orzeł.

Znalazłem. Goli mnie sam pryncypał i uprzejmie zabawia rozmową. W trakcie operacyi wchodzi sąsiad fryzera, kupiec Kaszuba i łamaną polszczyzną przypomina mu wczorajszą obietnicę: napisania po polsku prośby do urzędu żywnościowego. Golarz wymawia się brakiem czasu. Widząc zakłopotanie przybysza, wtrącam się do rozmowy:

— Ja panu mogę prośbę napisać.

Przyjął propozycyę z radością. Płacę za ogolenie — 50, dostownie pięćdziesiąt fenigów i wychodzę razem z Kaszubą. Tłomaczy się że przez długi pobyt w Hamburgu zapomniał polskiego języka, zresztą „jak pan zapewne uważał — Kaszuba ma zawsze mowę pokręconą". Protestuję i staram się wyjaśnić, że Kaszuba mówi swojem narzeczem, jak Mazur swojem i że każde jest równie dobre.

Zatrzymujemy się przed świeżo malowanym sklepem, nad którym wisi jeszcze lepki szyld. Na białem tle czerwonemi literami wypisane: **„Kuchnia ludowo-narodowa"** a z obu końców srebrzyste, zygmuntowskie orzełki. Wchodzimy ostrożnie do środka, widać na pierwszy rzut oka, że interes dopiero się szykuje, jacyś ludzie wnoszą szafy i półki, wszędzie jeszcze bezład i chaos. Kaszuba informuje mnie, że kuchnia byłaby już dawno otwarta, gdyby nie utrudnienia urzędu żywnościowego. Prosił o mąkę, kaszę, sól i t. p. i wyznaczono mu śmieszne wprost ilości, jak **dla zwykłej rodziny.** A przecież jego „kuchnia" ma być nie byle jakiem sklepem, podłą garkuchnią, lecz wielkim interesem, niebywałą w Grudziądzu nowalią, a przytem będzie instytucyą polską, **patryotyczną na wskróś narodową.**

Poprosiłem o bliższe wyjaśnienia.

Kaszuba podrapał się w głowę i szukając daremnie stosownego wyrażenia, wyjąkał: „Po niemiecku, to powiem — ja wissen sie — polnische Nationalspeisen, ja wissen sie: barszcz, zrazy, bigos, te, te, jak się nazywa — pomidory, gulasz mit Paprika...

Alles polnisch,. alles po naszemu — dodał wesoło, wielce zadowolony, że w narodowym, patryotycznym jadłospisie, nie pominął pomidorów i papryki.

W zimnym alkierzyku za sklepem siadłem do stołu i zacząłem pisać prośbę do Urzędu żywnościowego. Gdym kończył wstęp w stylu liryczno-patetycznym, wszedł do pokoju jakiś niski blondynek i zaczął rozmawiać z Kaszubą. Rozmowa toczyła się po niemiecku. Nieznajomy interesował się bardzo tem, co i jak piszę.

— To jest mój kucharz — zaprezentował go właściciel „Kuchni ludowo-narodowej" i dodał z dumą: „on będzie gotował barszcz, on zna bigos, zrazy er versteht alles.

— Czy pan Polak? — zwróciłem się do młodego kucharza, powtarzając pytanie po niemiecmiecku.

— **Leider ich binein Daene** — odparł z pewnem zakłopotaniem.

Zdziwiony spojrzałem na Kaszubę.

— Ach panie, to nie szkodzi... On był **przez cztery lata w Jassach i tam doskonale się nauczył polskiego gotowanie.**

— Jakto w Jassach? — zawołałem jeszcze bardziej zdziwiony. — Jassy są przecie w Rumunii!

Duńczyk widocznie zrozumiał i wpadł żywo: **„Ja, in Jassy sind viele Polen, alles polnisch!"**

Połykałem słowa, wzruszyłem ramionami i utonąłem cały w dalszej stylizacyi prośby do urzędu żywnościowego. Kaszuba patrzył mi przez ramię i gdym dobiegał dokońca arkusza, przypomniał: „A niech Pan doda jeszcze, że **cały handel mój polski, wszystko polskie,** wszystko po polsku! Ja so polnische Art und Weise..."

„..Przytem zapewniam Szanowny Urząd żywnościowy, że Kuchnia moja będzie prowadzona wyłącznie w duchu narodowym — czytałem na głos ostatnie słowa.

— Ja dasist dasWort! — doskonale! i zacierał z radości dłonie.

Skończyem. Dziękowali mi obydwaj serdecznie.

STARZENIE SIĘ.

Kraków, 15 lutego.

Każdy organizm ma chwilę młodości, wieku dojrzewania i starości i wydaje się to rzeczą zupełnie prostą i zrozumiałą, a jednak rzecz ta tak prostą nie jest, choćby dlatego, że organizm wyższy nie jest wcale jakąś jednostką fizyologicznie pojedynczą, lecz zbiorowiskiem różnych organów, a te znów są złożone z komórek. Komórki zaś nie żyją równomiernie z organizmem, lecz zwykle krótko, a miejsce ich potem zastępuje inne. Wiemy n. p., że ciałka krwi ciągle umierają a nowe powstają, giną nawet włosy i rosną nowe, podobnie odnawiają się ciągle paznokcie i naskórek.

Dlatego też chcąc mówić o starzeniu się musimy przyjąć nie jeden, lecz kilka i to złożonych procesów a mianowicie:

1. Starzenie się komórek przy zachowanej ich odnowie.

2. Starzenie się organizmu przez ustanie zdolności regeneracyi.

3. Starzenie się przez zanik chorobowy lub starczy komórek i organów.

Zwykle tylko proces trzeci uważanym bywa za właściwe starzenie się, lecz i dwa inne są nie mniej ważne, zwłaszcza przy ocenie tak zwanego przedwczesnego starzenia się, może bowiem n. p. organizm wcześnie zacząć się starzeć, choć tkanki odnawiają się i są młode, a naodwrót pewne organa mogą przestać odnawiać się i starzeć, choć organizm sam jako taki nie starzeje się pozornie.

Oddzielić zaś zupełnie organizm od tkanek nie można, bo właśnie organizm nie jest jakiemś pojęciem ogólnem (naturalnie w znaczeniu fizyologicznem a nie metafizycznem), lecz lepkiem organów.

Według więc tego początek starzenia się organizmu zaczynać się będzie bardzo wcześnie, bo nawet już w łonie matki! Wygląda to na paradoks, a jednak tak jest fizyologicznie. (by uniknąć tej paradoksalnej formy używać też będziemy dwóch terminów: starzenie się i zgrzybiałość organizmu).

Już w łonie matki pewne organa starzeją się i zanikają, a to z powodu, że człowiekowi już obecnie zupełnie nie są do życia potrzebne, a należą tutaj tak zwane ciało **Wolffa,** przewody **Muellera,** ogon, szpary skrzelowe i t. p. Dalej pewne organa starzeją się rychło po urodzeniu, a należy tutaj przedewszystkiem grasica, duży gruczoł w dole szyi. Inne znów organa przestają szybko wzrostu n. p. nadnercza, oko, sutki męzkie i t. p.

Młodość organizmu oceniano dawniej w rozmaity sposób. Przedewszystkiem przypuszczano, że zmiany starcze zjawiają się we krwi, która słabo odżywia tkanki; naprowadziło to na barbarzyński posób „odmładniania" przez przelewanie krwi młodych, starcom.

Potem zwrócono uwagę na gruczoły płciowe, albowiem rzeczywiście związek tychże z wiekiem człowieka jest wyraźny. Mówimy nawet odpowiednimi terminami, n. p. rozkwit płciowy, dojrzewanie i t. d.

Organizm z nierozwiniętą jeszcze funkcyą

Plaga dziadowska w Krakowie

Syklus, piętus, rymanus benedyktus.
Syklus, popieklus, rymanus benedyktus,
Rzym święty, nie przeklęty.

. . . .

Niechże będzie pochwalony,
Siwa czapka, wierzch zielony.
Po łacinie gadają,
Prawdy świętej nie znają.
Prosi dziadek na rany,
Bo mu się trzęsą gałgany,
Na ogolenie bródki,
Na półkwaterek wódki.

Mój Boże! Gdzie te czasy, kiedy dziadkowie tak prosili, czasy Polski „sielskiej i anielskiej", czasy Lirnika Kościuszkowskiego, ba nawet czasy lat 900-setnych, kiedy to czytaliśmy w wierszykach Boya o **„Dziadku w kapucyńskim kościele".**

Dzisiejsze dziadostwo zmieniło się w bandytyzm. Dziad w domu, to wiedz o tem, miły czytelniku, że na drugi dzień okradną cię, bo „nieszczęśliwy dziadek" to wywiadowca złodziejski. Dziad w domu, to roznosiciel robactwa, tyfusu plamistego, szkarlatyny i innych chorób.

„Dziaduś" uliczny to oszust, ucharakteryzowany na kalekę, posuwający bandytyzm do granic niebywałych.

Oto czytaliśmy w „Gońcu Krakowskim" o nieszczęśliwej dziewczynie" dwunastoletniej, która z dzieckiem na rękach, prawie golem, budziła litość w czułych sercach przechodniów. Przypadek zrządził, że policya ujawniła prawdę. Dziewczynka wynajęta, dziecko wypożyczone, a właścicielka „tego interesu" siedzi sobie za górami za lasami i odbiera kasę południową i wieczorną. Otóż jaka to musi być obfita kasa okazało się przy badaniu „nieszczęśliwej" dziewczynki z wypożyczonem „nagiem dzieckiem", przy której znaleziono po dwugodzinnej „pracy" przeszło 50 K, a zatem za „ośmiogodzinny dzień pracy" nieszczęśliwa dziewczynka oddaje kasę swej chlebodawczyni w kwocie **dwustu koron;** 200 koron!! czyli miesięcznie 6.000 K wyraźnie słowami **sześć tysięcy koron!!** t. j. rocznie **72.000 K!!** Przypuśćmy, że „nieszczęśliwa dziewczynka, **z golem dzieckiem**", to wyjątkowy pomysł dziadowski, to „arystokracya duchowa" między dziadami, jeśli zatem przepolowimy owe arystokratyczne dziadowskie dochody, to taki proletaryusz dziadowski zarobi skromnie licząc 3.000 K miesięcznie, czyli 36.000 K rocznie. Zapewne, przecież człowiek musi z czegoś żyć!

Jeśli zatem przyjmiemy na obszarze Wielkiego Krakowa dwustu dziadów zarabiającyh po 3.000 K miesięcznie, to ujrzymy potworną cyfrę 600.000 K (sześćset tysięcy koron) miesięcznie zmarnowanych, co rocznie da 7,200.000 K (siedem milionów dwieście tysięcy koron). Cyfry te, nawet przy dzisiejszej taniości pieniądza są przerażające.

Czy wolno społeczeństwu polskiemu tak marnować grosz?

płciową zowiemy młodym, z rozwiniętą dojrzałym, z zanikającą starczym.

Otóż badania nowe wykazały, że rzeczywiście gruczoły płciowe pozostają w wybitnym związku z dojrzewaniem i wzrostem, ale w sensie zupełnie innym, a oprócz tego wykazano, że prócz gruczołów płciowych i inne, a zwłaszcza gruczoł tarczykowy i przysadka mózgowa wchodzą tu w rachubę.

Nadmierna n. p. funkcya przysadki może być powodem rozwinięcia się wzrostu olbrzymiego, zanik gruczołu tarczykowego powoduje nieraz wzrost karli i wygląd starczy, a wczesne usunięcie funkcyi gruczołów płciowych powoduje swobodne bujanie wzrostu.

Natomiast większego wpływu na tak zwane starzenie się nie wykazano i osoby wskutek operacyjnego usunięcia gruczołów płciowych popadają nie tyle w zgrzybiałość, ile raczej przyjmują cechy t. zw. drugorzędno-płciowe przeciwnej płci (n. p. u kobiet grubieje głos, zjawia się zarost na twarzy i tkanka tłuszczowa sadek i bioder zanika).

Mamy liczne dane, które dozwalają znawcy ocenić wcale dokładnie wiek danej osoby, zwłaszcza n. p. przy sekcyi zwłok. Oto wtedy niejednokrotnie można zauważyć, że te lub owe zmiany odpowiadają znacznie n. p. późniejszemu wiekowi, lecz ogół innych przemawia stanowczo za tym a tym wiekiem.

Do zmian, cechujących zgrzybiałość zwykłą, zaliczamy: zanik skóry, kości (wypadanie zębów), tkanki tłuszczowej, a przedewszystkiem zwapnienie naczyń krwionośnych.

W zgrzybiałości przedwczesnej, powodowanej najczęściej ekscesami, chorobą, zatruciem jodem, alkoholem, rtęcią, opium, ewentualnie chorobami umysłowemi, spotykamy wprawdzie wygląd starczy, ale wywołany on jest tylko wiotczeniem skóry i zanikiem tkanki tłuszczowej, natomiast brak tu zaniku kości, jako też wybitnego zwapnienia układu krwionośnego, natomiast krew sama bardzo leniwie się odnawia i paznokcie wczas przestają nadrastać. U starców natomiast paznokcie i naskórek odnawiają się aż do ostatniej chwili.

Kwestyę więc starzenia się przedstawiamy sobie w ten sposób:

1) starzenie się jest procesem fizyologicznym, który zaczyna się w różnych organach w różnym wieku;

2) od starzenia się odróżnić należy zgrzybiałość, cechującą wiek starczy, ale mogącą wystąpić i znacznie wcześniej, lecz tak samo i znacznie później u starszych. Zgrzybiałość ta charakteryzuje się typowymi zanikami i utratą zdolności regeneracyi tkanek i pokrywania strat.

A teraz słów parę w kwestyi często rozpatrywanej: czy ludzie obecnie starzeją się wcześniej?

W starym testamencie (Psalm 90. X.) wiek ludzki oceniony jest na lat 70, najwyżej 80. Podobnie twierdzi Herodot, natomiast w księgach Upaniszhady za normalną długość życia człowieka przyjęto lat 90.

W wyjątkowych wypadkach ludzie po przekroczeniu starości żyć mogą bardzo długo na jednem stadyum, nie starzejąc się dalej. Jeżeli pominiemy fantastyczne daty (Adam żył 930, Ewa 940, Matuzalem 969 lat), to wiek ponad 100 lat nie należał dawniej do wielkich rzadkości w pewnych rodzinach. Do bajek zaliczyć należy wzmiankę o zmarłym w Indyach Numisie de Cuqua, który żyć miał 370 lat i przez czas ten miewał cztery razy zęby, włosy i brodę.

Natomiast obecnie sprawa przedstawia się następująco: Nie ulega wątpliwości, że obecnie ludzie umierają znacznie wcześniej, ale przyczyną tego nie jest co innego, jak tylko większa śmiertelność z powodu chorób (a więc nie zgrzybiałość).

Udowodniła to dosadnie statystyka miasta Wiednia, która wykazała, że śmiertelność ludzi w czasie wojny ponad 50—60 rokiem życia wzrosła o 50 procent, — lecz tak samo wzrasta i śmiertelność maleńkich dzieci, bo osobniki te są podatniejsze na choroby przy złych warunkach życia. Natomiast nie ma powodu, aby nie zgodzić się ze zdaniem **Schopenhauera,** który twierdzi stanowczo, że kresem życia ludzkiego jest dopiero lat 80, bo dopiero po tych latach umierają ludzie na sam uwiąd starczy, bez wyraźniejszych cierpień.

Kto zatem pochodzi z rodziny zdrowej, sam nie ma żadnej wybitniejszej wady i szanuje swe zdrowie, niech nie martwi się, że życie ludzkie jest obecnie krótsze, niż było dawniej. Jest ono takie samo, jak dawniej — nie skracajmy go jednak dlatego dobrowolnie sami.

Dr. Adolf Klęsk.

Futuryzm a moda.

SPÓDNICĘ MOŻNA NOSIĆ ZAMIAST BLUZKI. — EKSKLUZYWNE MODELE. — DZIWACZNE SPÓDNICE. — FUTURYSTYCZNE TRENY.

(m-m). Twórcy mód paryskich zapowiadają, że ulegając naciskowi sfer religijnych i moralistów, będą odtąd baczyć pilnie, aby nowe kreacye niewykraczały przeciwko przepisom przyzwoitości. Zapowiedź ta jednak jest dotychczas li tylko teoretyczną, bo w istocie najnowsze toalety zwłaszcza balowe przeistaczają się jako wykwint najdziwaczniejszych pomysłów, zrodzonych pod wpływem futurystycznych prądów.

Są to toalety tego rodzaju, że właściwie niewiadomo jak je nosić. Trzeba się dobrze zastanowić nad tem, gdzie jest tył, a gdzie przód sukni gdzie góra i gdzie dół. Do futurystycznych kreacyi krawieckich należałoby stanowczo dołączać „przepis użycia“, aby kobieta przypadkiem nie wdziała spódnicy na górną część swej postaci, a bluzki nie użyła jako spódnicy. Te „ekskluzywne modele“ bo tak je nazywają mistrzowie kunsztu krawieckiego z ulicy de la Paix przedstawiają się w ten sposób, że z przodu wycięcie bluzki jest dość małe, za to plecy są prawie zupełnie obnażone. Bluzka składa się z kilku różnokolorowych kawałków materyi, nie zszywanych wcale ale drapowanych za pomocą szpilek. Przepaski na ramianach są już obecnie niemodne, ramiona i plecy prezentują się tak jak je Pan Bóg stworzył. Rękawy o ile są — to ograniczają się do leciuchnych przeźroczych draperyi, poczynających się dopiero od łokcia. Materyi używa się jak najmniej, zastępując ją natomiast różnego rodzaju ozdobami np. złotemi frendzlami rozmieszczonemi w przeróżnych miejscach bez żadnego logicznego umotywowania. Futuryzm nie uwzględniając żadnych dotychczasowych zwyczajów i przepisów pakuje gdzie się da swoje „ornamenta“. Spódnica nie ustępują bynajmniej bluzce dziwacznością kraju. Spódnica po bokach jest tak długa, że wlecze się po ziemi, a z tyłu tak krótka, iż sięga zaledwie za kolana. Kraj najmodniejszej spodnicy przedstawia się w ten sposób, jakby go kto nożyczkami postrzępił. Oryginalnego obrazu dopełniają długie bardzo i wąskie treny zupełnie luźno połączone ze suknią. Treny te stanowią nieodzowny szczegół wszystkich futurystycznych toalet wieczorowych.

KINEMATOGRAF.

Ząb w kiełbasie.

Jeden z głośnych reporterów dokonał przerażającego odkrycia: znalazł ząb w kiełbasie. Dowiedziawszy się o tem pocwałowałem do znajomego rzeźnika z prośbą o fachowe wyjaśnienie w jaki sposób przyszedł ząb do kiełbasy, a nie kiełbasa do zęba, następnie by zechciał pod przysięgą zeznać co właściwie może a co powinno mieścić się w kiełbasie.

— Siadej se pon! Może przegryziemy jakiego flaka? Jest salcefiks, jest kicha z aksamitem, kicha lakierowana, siadaj se pon i wsuwaj!

— Dziękuję panu!... Czy u pana także kiełbasy ząbkują?

— Cóż to za deseń pogwary? — oburzył się majster i chwycił za długi szpikulec dyndający mu na brzuchu — ale wkrótce się uspokoił i mówił uprzejmie:

— Czy mam panu kiszki z brzucha wypuścić kochany panie redaktorze, bo ja w świętych rzeczach nie znam śpasów! Co się tyczy z tym zębem to ja się dziwuję na to głupie zapytanie, bo przecie pon zna tych gazeciarzy co chcą utrącić takich nędzarzy jak my. Pisali, że to ząb ludzki albo nawet i dziecka — a to wiesz pan co było? Był ząbek czosnku!

— A ja słyszałem, że ząb czasu!

— Wiem już!... A teraz kochany mistrzu powiedz mi co znajduje się normalnie w dzisiejszej kiełbasie!?

— Ano chcąc być szczerym to ja powiem panu: Może być kot albo pies, mysz to tylko przypadkiem, mogą być gwóźdź, sznur.

— Gwóźdź? sznur? — zawołałem radośnie — a czy sznur mocny?

— Jakto?

— Czy dość mocny, aby na na nim powiesić...

— Kiełbasę?

— Nie! Pana!... **Kruk.**

Co słychać w Zakopanem?

Zakopane, 14 lutego.

Obserwując publiczność bawiącą obecnie w Zakopanem zauważyć się musi ogromną ilość przybyłych z pod dawnego zaboru rosyjskiego i to z okolic bardzo dalekich, natomiast poznańczyk należy tu do białych kruków. Ceny pensyonatów wahają się od 65—100 koron. Stan zdrowotny wcale dobry, natomiast lekarz tutejszy dr Gabryszewski woła rozpaczliwie a dotąd napróżno o środki dezynfekcyjne. Gdyby wybuchła jaka epidemia, to lekarze stanęliby wobec niej bezradni! Przyjechała tu już misya plebiscytowa i stanęła w pensyonatach Stamary i Kresy. Wczoraj wyjechała inspekcya na Spisz i Orawę, biuro swoje ma mieć w Zakopanem w pensyonacie Kresy. Goście trafili na cudną pogodę i okazywali wielki zachwyt nad urodą naszych Tatr.

Życie towarzyskie aczkolwiek tego roku więcej ospałe jak zeszłego czyni jednak możliwe wysiłki a 16 bm. odbywa się bal maskowy na wielką skalę. W sali hotelu „Morskiego Oka“ wprowadziły tutejsze panie nowość, mianowicie czwartkowe i niedzielne tańce wieczorem na cel żołnierza polskiego. Kto z panów pragnie tańczyć musi złożyć na tacę datek.

Ruch turystyczny i sportowy nie zbyt ożywiony, choć pogoda wspaniała i śnieg zachęcający.

A. K.

Czy wolno niszczyć w tak głupi i bezmyślny sposób pieniądze, które racyonalnie wydane na biednych (jak się to dzieje w Szwajcaryi, w kraju, gdzie żebranie jest ścigane jak przestępstwo) osiągnęłyby zamierzony cel? Czy wolno nam się kierować tak zwanem „sercem“ tam, gdzie należy kierować się mózgiem?

Ale cóż, tak zwana „władza autonomiczna pierwszej instancyi“ żebrze też na dziadów, wymuszając (zupełnie zresztą słusznie) od „prawdziwych dziadów“ (ci mają mniej jak po 3000 kor. miesięcznego dochodu) procenta od widowisk, koncertów i t. d. (a nawet za odczyty ilustrowane muzyką, ścigała bezprawnie władza I. instancyi p. Pietrzyckiego o podatek).

Władza ta musiała chyba zgromadzić już jeśli nie miliardy, to miliony i pragnie zapewne od jednego razu „uciąć łeb chydrze“ stawiając sanatoryum dziadowskie, a może każdemu dziadowi, który się wykaże, że żebrze od roku 1914, zakupi dobra lub kamienicę. Jednego dnia wyszedłszy na miasta, dostaniemy szału z przerażenia, że ani razu nie zostaniemy zaczepieni: „Miłosierna osobo...“

Wieczorem bowiem dnia poprzedniego, zostali dziadowie „umiastowieni“ i osadzeni na „dobrobycie“ gminnym. Nie można bowiem nic innego przypuszczać; wiadomo bowiem, że procenta dziadowskie miasto pobiera (coraz wyższe zresztą), a dziadów też coraz przybywa. Gdyby gmina coś z tymi funduszami przedsiębrała, kwestya dziadowska w Krakowie nie przybrałaby tych potwornych rozmiarów, na jakie patrzymy.

Co powinna uczynić szumnie nazwana władza autonomiczna pierwszej instancy, albo jeszcze wspaniałej władza municypalna?... Odpowiedź na to pytanie zostawiam memu koledze po piórze, drowi Szczepańskiemu (szefowi bezpieczeństwa publicznego w Krakowie). **Sam zaś zwracam się z apelem do mieszkańców Krakowa, aby z dniem dzisiejszym przestali dawać datki żebrzącym bandytom ucharakteryzoawnym na kaleki.** Zwracam się z gorącą prośbą do prasy krakowskiej, **aby zaczęła nawoływać do bojkotu dziadów,** a świetną Gminę m. Krakowa błagam, **aby raczyła skromny fundusik dziadowski nadwyrężyć i ogłosiła wielkimi plakatami odezwę do mieszkańców z hasłem: „Precz z plagą żebraków z ulic Krakowa“.**

Bojkot dziadów wyleczy te **jednostki z choroby żebraczej,** pamiętajmy, aby zostać dziadem trzeba znaleźć naiwnego, co **dziadostwo** popiera, przestańmy być naiwnemi.

Rzecz jasna, że artykuł ten nie **odnosi się do istotnej biedy i nędzy w naszem mieście.**

Czytamy w dziennikach dość często o zasłabnięciach i nawet śmierci głodowej zdarzających się u ludzi w rozmaitych zawodach. Nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby **dziad-profesyonista,** zasłabł, albo umarł z głodu. Od tego są ludzie pracy, jak nauczycielki, profesorzy, uczciwi urzędnicy i wogóle tak zwana inteligencya.

B. R

TELEGRAMY

Niemcy gdańscy przeciw wydaniu burmistrza Sahma

Gdańsk 15 lutego (PAT). Przedstawiciele gdańskiej rady miejskiej wręczyli Sir Reginaldowi Towerowi protest przeciw żądaniu wydania burmistrza Sahma i innych obywateli gdańskich. Protest ten podpisali radni miejscy należący do wszystkich stronnictw, **z wyjątkiem Polaków**. Protest opiera się na tem, że po wejściu w życie traktatu pokojowego **Gdańsk przestał być częścią składową państwa niemieckiego**, a więc żądanie wydania skierowane pod adresem Niemiec nie może dotyczyć Gdańska. Żądanie to może ujemnie wpłynąć na stosunki obywateli gdańskich do obywateli państw, które żądały wydania.

Rokowania kolejowe z Gdanskiem i Niemcami w Warszawie.

Gdańsk 15 lutego (PAT). Tematem rozpoczynających się w Warszawie we wtorek rokowań kolejowych z gdańsko polskich będzie sprawa komunikacyi między Niemcami i Gdańskiem, również Prusami wschodniemi, następnie sprawa paszportów i kontroli granicznej. We wtorek rozpoczną się w Warszawie rokowania kolejowe z Niemcami.

Kongres ludowy w Wilnie.

Wilno. (PAT). W sobotę zebrał się tu pierwszy kongres ludowy, zwołany przez stronnictwo odrodzenia. W kongresie uczestniczyło 6000 osób. Obrady odbywały się w sali teatru polskiego. Przewodniczącym wybrano p. Maślankę. W obradach biorą udział posłowie **Błyskosz, Kosmowska i Stolarski.** Uchwalono jednogłośnie wysłać depeszę **do Naczelnika Państwa, do Sejmu, do posłów ludowych w Sejmie i do gen. Szeptyckiego.** Referat o reformie rolnej wygłosił p. **Stolarski.** W niedzielę odbywać się będą w dalszym ciągu obrady zjazdu.

Wyjazd p. Zamorskiego do Warszawy.

Cieszyn. (PAT). Dziś wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych p. Zamorski.

Włoscy członkowie komisyi plebiscytowej cieszyńskiej w Krakowie.

Cieszyn. 15 lutego. (PAT). Jutro wyjeżdżają do Krakowa w sprawach prywatnych włoscy członkowie komisyi koalicyjnej margr. Borsarelli ojciec i syn, Torniellí i Bernetti.

Artyści teatru miejskiego we Lwowie domagają się podwyżki.

Lwów (telef. W.). Związek artystów teatru miejskiego wniósł do władz komunalnych zbiorową petycyę o podwyżkę gaż. Sprawę przekazano osobnej komisyi teatralnej, która przyjdzie z odpowiedniemi wnioskami na plenum Rady miejskiej.

Straszne samobójstwo we Lwowie.

Lwów. (Telef.) Dziś popełniła w swem mieszkaniu samobójstwo 25-letnia Janina Eustachiewicz, nauczycielka. Denatka włożyła rewolwer do jamy ustnej; **kula przebiła czaszkę i utkwiła w suficie.** W liście pozostawionym do rodziny ś. p. Eustachiewicz pisze, że nie może dłużej żyć, ale nie podaje szczegółowych powodów rozpaczliwego kroku.

5-go maja sztab dwóch armii niemieckich stanie przed sądem koalicyi.

Londyn (Tel. wł.) „Times" podaje, że rada rządów koalicyi ustaliła termin pierwszego procesu przeciw Niemcom mającym być wydanymi na dzień 5 maja. W Paryżu stanie dnia 2 maja przed sądem sztab dawnej II. i III. armii niemieckiej.

Estonia zawarła definitywny pokój z Rosyą sowiecką?

Lyon. 14 lutego. (PAT). **Delegacya estońska w Paryżu oświadczyła, że zgromadzenie ustawodawcze w Estonii zatwierdziło jednogłośnie dn. 11 lutego pokój z Rosyą.**

Denikin opuszcza Krym?

Moskwa. 14 lutego. (PAT). **Denikin opuszcza Krym.** Dowódcom armii wydano rozkaz ewakuacyi Feodozyi, Sebastopola, Jekaterynodaru, Noworosyjska i Kerczu.

Węgry proponują plebiscyt w zachodnio-węgierskich komitatach

Wiedeń. (PAT). Wczoraj rząd węgierski wręczył rządowi austryackiemu notę, proponującą podjęcie rokowań między obu państwami w sprawie zachodnich Węgier. Nota proponuje, by **ludność zachodnich Węgier sama rozstrzygnęła o swej przynależności**, a Węgry proponują w zamian za to ustalenie swego stosunku gospodarczego do Austryi na podstawie koncesyi gospodarczych.

O czem radzili Wilson i Foch.

Lyon. 15 lutego. (PAT). „Petit Parisien" zauważa, **że nie ogłoszono żadnych informacyi o konferencyi marszałka Focha i Wilsona.** Przypuszczają, że konferencya **dotyczyła przedsięwzięcia kroków wojennych na wypadek, gdyby Niemcy nie chciały się zgodzić na pewne klauzule traktatu pokojowego. Uchodzi za pewne, że Millerand będzie pilnował zobowiązań ze strony Niemiec.**

Rozprawa przeciw Caillaux przed trybunałem najwyższym.

Lyon. 15 lutego (PAT). Rozprawa Caillaux rozpoczyna się we czwartek przed trybunałem najwyższym.

Ex-cesarz Wilhelm w walce z filmami kinematograficznym.

Berlin. 15 lutego. (PAT). Przed sądem tutejszym odbyła się **na wniosek b. cesarza Wilhelma** rozprawa o wystawienie filmu p. t. „Kaiser Wilhelm Glueck und Ende", **Oskarżony był aktor Ferdynand Bonn.** Skarga domagała się zniszczenia filmu, który przedstawia b. cesarza w niekorzystnem świetle. Tak np. jedna scena przedstawia go jako kapitana z Koepenik, a także inne sceny zdaniem skarżącego miały na celu ośmieszenie go. Wyrok jeszcze nie został wydany.

BAL MASKOWY ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO wypadł wprost świetnie. Połączone sale Kasyna wojskowego wypełniały tłumy wytwornej publiczności. Wiele osób zjawiło się w oryginalnych kostyumach. Szczegółowy opis tej zabawy, będącej prawdziwem „ewenement" tegorocznego karnawału podamy w jutrzejszym numerze.

(T) **POŻAR W OCHRONCE IZRAELICKIEJ.** Wczoraj popołudniu w ochronce izraelickiej przy ul. Mostowej l. 2. wybuchł pożar spowodowany t. z. krótkiem spięciem przewodów lamp elektrycznych. Zawezwana straż pożar ugasiła. Szkoda nieznaczna.

(T) **Z POGOTOWIA.** Wczoraj rano wezwano Pogotowie do mieszkania p. Beuta, Karmelicka l. 33. który doznał zatrucia gazem. Po zastosowaniu środków, pozostawiono go opiece domowej.

Na ul. Józefa pośliznęła się wczoraj służąca Jadwiga Pluta i upadła łamiąc nogę. Wezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego.

(T) **WOJOWNICZA RODZINA CERBERÓW.** Onegdaj na wracającego do domu (po zamknięciu bramy) p. Stefana Kawkę zamieszkałego przy ul. Lubomirskich l. 23. rzucił się stróż tego domu wraz swymi „kuzynami" żądając wysokiej opłaty za otworzenie bramy. Poszkodowany pan Kawka został w tej opresyi ciężko zraniony w głowę przez awanturniczych stróżów, którzy dla poskromienia skąpego lokatora używali aż zebranych garnków.

Wezwane pogotowie opatrzyło rannego pozostawiając go opiece domowej. Złośliwymi cerberami zajęła się policya.

(T) **WŁAMANIA I KRADZIEŻE.** M. Lehrhaupt właściciel sklepu przy ul. Orzeszkowej l. 8. doniósł na tut. policyę, że ubiegłej nocy włamano się do jego sklepu gdzie skradziono mu znaczną ilość mąki, cukru migdałów, wartości 20000 K.

Do sklepu p. Tyrasowej w Rynku Dębnickim, włamano się onegdaj w nocy i zabrano znaczną ilość towarów bławatnych wartości 100000 K. Sprawcy nieznani.

P. Jan Butelski właściciel zakładu blacharskiego przy ul. św. Marka doniósł, że wieczorem 13 bm. skradziono mu z zamkniętego mieszkania 12000 K w banknotach.

Na dworcu kolejowym ujęto złodzieja kieszonkowego Stefana Grechela.

(T) **WŁAMYWACZE PRZY PRACY.** Ubiegłej nocy przychwycono na gorącym uczynku dwu znanych policyi włamywaczy Jakóba Wildsteina l. 25. krawca i Izaka Gruenberga l. 18 modniarza. Obydwaj specyaliści usiłowali włamać się do sklepu bławatnego Buerstenbindera przy ul. Dietla 40.

Ponieważ jednak drzwi sklepu jak i żaluzye okien były mocne, przeto bandyci dobrali się do sąsiedniego sklepu Wetschnera, gdzie zrabowali kilkadziesiąt klg. różnych wiktuałów i tużin grzebieni. Zauważyli się jednak dość głośno, zatem ludzie czujność posterunku policyi, który zaalarmował strzałami swych kolegów i w krótkim czasie ujęto włamywaczy. W śledztwie wyszło na jaw, że owi rzezimieszkowie jeszcze tej samej nocy zrabowali kilka drogich futer, ogólnej wartości 60000 kor. ze składu Gersona Freulicha przy ul. Dietla. Skradzione rzeczy odebrano.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.